

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 33-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,29
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,90
Szwajcaria	171,64
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,68
Złoty	57,75
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W placeniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Dotychczasowy przebieg lotu transatlantyckiego -- pomyślny.

AMERYKA CZYNI WIELKIE PRZYGOTOWANIA NA PRZYJĘCIE NASZYCH LOTNIKÓW. Przybycie „Marszałka Piłsudskiego” do Nowego Jorku jest oczekiwane w godzinach nocnych.

Nowy Jork, 4 sierpnia. (Tel. wł. „E. Echa Wiecz.”). — Wiadomość o wczorajszym odlocie polskiego samolotu do nieudanym locie angielskiego kapitana Courtneya z Wysp Azorskich, zelektryzowała całą Amerykę. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki i ustanowiły specjalną służbę informacyjną na cały czas trwania lotu.

W Nowym Jorku utworzył się komitet przyjęcia, w skład którego po za gubernatorem Smithem i szeregiem wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, zaproszono również polskiego konsula generalnego i reprezentantów polskiej kolonii.

Władze wydały rozporządzenie, aby na wszystkich lotniskach wzdłuż wybrzeży, jak również w portach wieczorem i w nocy dawano sygnały orientacyjne reflektorami. Przyłot polskich lotników na lotnisko nowolorskie jest spodziewany dzisiaj w nocy. Dotychczas nie było żadnej wiadomości o przebiegu lotu albowiem lotnicy nie mają, jak wiadomo, aparatu radiowego, zaś droga przez nich obrana leży poza normalną rutą okretów, kursujących między Ameryką a Europą.

Paryż, 4 sierpnia. — Jak donoszą radiogramy z okretów na Atlantyku, pomyślny wiatr wschodni.

W popychający skrzydła samolotu towarzyszy stale naszym lotnikom. Pozwoliło im to na zwiększenie szybkości lotu ze 150 km. na 175, również wskutek dogodnych warunków atmosferycznych mogli majorowie Idzikowski i Kubala wznieść się na 200 mtr. ponad powierzchnia morza.

Ostatnie sygnały z Atlantyku meldowały lot „Marszałka Piłsudskiego” w najlepszej formie.

O godzinie 7-ej mineli nasi lotnicy Azory.

Biurowie meteorologiczne stwierdza i

zapowiada dogodną pogodę między Azorami a Nowym Jorkiem.

Wobec więc uzyskania przez naszych lotników większej żywości stało się możliwym lot bezpośredni po linii na północ od Azorów wprost do Nowego Jorku, w ci-

gu przewidzianym tj. 40 godzin od startu.

W Paryżu i francuskich kołach lotniczych panuje olbrzymie zainteresowanie lotem, który już dotychczas osłagnał niebywały jeszcze dystans. Ogólnie panuje wielki entuzjazm dla naszych lotników którym pobratymcza Francja życzy w głosach swej prasy powodzenia.

Paryż, 4. 8. Dzisiejszy „Journal” podając opis odlotu lotników polskich, zamieścił wywiad z inż. Amiot, który budował dwupłatowiec „Marszałek Piłsudski”. Oświadczył on, że lotnicy polscy przygotowali się do lotu w sposób godny podziwu, wykazując systematyczność i wiadomości techniczne, o które nie posiadali ich lotnicy francuscy. Konstruktor samolotu lotników polskich ma nadzieję, że lot uda się, gdyż Idzikowski i Kubala zabezpieczyli się od wszelkich niespodzianek. Przypuszcza on, że lotnicy w razie spotkania pomiędzy wyspami Azorskimi i Nową Szkocją przeciwnych wiatrów będą zmuszeni wylądować na Nowej Ziemi lub w Halifaxie dla nabrania benzyny. W drodze będą oni pozostawać prawdopodobnie 45 godzin.

Transatlantyckie orły.



Major Idzikowski,
ur. 24. VIII. 1891 w Warszawie.



Major Kubala,
ur. 26. I. 1893 w Podłężu pod Bochnią.

Wybryk bezrobotnego artysty.

Ukrzyżował się dla... reklamy.

Berlin, 4. 8. — Wydarzył się tu niezwykły wypadek.

W pociągu podmiejskim w przedziale 3-ej klasy znaleziono mężczyznę przybitego

gwoździem do drewnianego krzyża. Zanim nadeszły urzędnicy kolejowi celem zdjęcia z krzyża tego „niezwykłego „męczennika” zdołał on się sam wyswobodzić.

Jest to Reinhold Ulmer, 37-letni artysta, który pozostając przez dłuższy czas bez zajęcia, chciał w ten sposób zwrócić uwagę na siebie.

Ulmera przewieziono do punktu opatrunkowego, gdzie dokonano dezynfekcji ran i nałożono opatrunk, a następnie odwieziono do domu.

Nowi biskupi polscy.

Biskup sufragan lwowski ks. Lisowski, biskup sufragan łucki Walczykiewicz.

Z Warszawy donoszą:

Ojciec św. zamianował wczoraj dwóch nowych biskupów w Polsce, mianowicie ks. prałata dr. Franciszka Lisowskiego biskupem sufraganem arcybiskupa lwowskiego, obrz. łacińskiego z tytułem biskupa Mariamme oraz ks. prałata dr. teol. i filof. Stefana Walczykiewicza biskupem sufraganem w Łucku z tytułem biskupa Zonopolis.

Ks. biskup dr. Lisowski urodził się w

1876 roku, otrzymał święcenia kapłańskie w 1900 r. i jest obecnie profesorem dogm. szczeg. przy uniwersytecie Jana Kazimierza i rektorem seminarjum klerykalnego obrządku łacińskiego we Lwowie. Ks. biskup dr. Walczykiewicz urodził się w 1886 r., otrzymał święcenia kapłańskie w 1912 r. i był przed nominacją kanonikiem katedralnym i inspektorem studjum teologicznego w Płocku.



Poeta Kazimierz Wierzyński,
odznaczony na Olimpiadzie amsterdamskiej złotym medalem za zbiór poezji p. t. „Laur Olimpijski”.

BŁOGOSŁAWIENSTWO KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

Na kilka dni przed odlotem majorowie Idzikowski i Kubala otrzymali od państwa Amiot, żony konstruktora aparatu medaletki złote z wizerunkiem Matki Boskiej na jedwabnych, biało-amarantowych wstążeczkach.

Również ks. biskup Bandurski przesłał lotnikom swe błogosławieństwo.

Farmaceuti otrzymali 65 procent

za czas strajku.

Orzeczenie komisji arbitrażowej.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym zostało doręczone centr. org. zawod. prac. umysłowych orzeczenie komisji arbitrażowej przyznające zawieszonym pracownikom za czas przymusowego bezrobocia

65 proc. poborów.

Końcowy ustęp tego orzeczenia zaznacza, że zarówno wobec zawieszonych, jak strajkujących — nie mogą być stosowane żadne represje.

W ten sposób orzeczenie komisji arbitrażowej min. prac. likwiduje ostatecznie długotrwały i tryktryk zatarg.

Na Atlantyku panuje wiatr pomyślny.

Najnowszy komunikat francuskiego biura meteorologicznego.

Paryż, 4. 8. — Francuskie centralne biuro meteorologiczne ogłosiło komunikat specjalny, z racji wylotu polskich lotników.

Komunikat ten stwierdza, że u brzegów Francji panuje gęsta mgła. Dalej nad Oceanem, aż do Azorów pada drobny deszcz, ale powietrze

jest jasne i przejrzyste.

Po otrzymaniu telegramu informującego o stanie pogody nad Atlantykiem stacja meteorologiczna warszawskiego lotniska wojskowego na pytanie:

— Czy drobny deszcz przejrzysty przy czystym powietrzu jest okolicznością utrudniającą przelot ponad Oceanem?

Odpowiedziała:

— Deszcz tego rodzaju przy podróży lotniczych nie jest brany w rachubę jako przeszkoda. Jedyne deszcz z niskich chmur, tak zwana rosząca mgła stanowi dla lotników niebezpieczeństwo, a to ze względu na to, iż zmniejsza ogromnie pole widzenia pilotów, co spowodować może zmylenie kierunku lotu.

Według danych Instytutu meteorologicznego, który informuje na zasadzie biuletynu stacji islandzkich z godziny 17, nad zachodnią i północną częścią Atlan-

tyku (na drodze lotu „Marszałka Piłsudskiego“)

panuje pogoda dobra

dla przelotu ze względu na dość silne wiatry, które wieją ze wschodu na zachód i częściowo z kierunków południowo-wschodnich na północny zachód.

Nad północną częścią Atlantyku leży w chwili obecnej niż barometryczny. Mimo to deszcz tam nie pada, jest chmurno, lecz mgły niema.

Dzięki pomyślnym wiałom, przeciętna szybkość samolotu 160 klm. na godzinę zwiększa się do 200 klm. na godzinę.

NA OCEANIE.



Nad oceanem unosi się ptak sławy.

Nieudana próba nowego samochodu rakietowego.

„Rak 4” inżyniera Oppla uległ katastrofie.

Berlin, 4. 8. (Telegram własny „Ł. Echa Wieczornego“). — Dzisiaj rano o godzinie 5 odbyła się nowa próba jazdy samochodem raketowym

Rak 4” inżyniera Oppla

na torze kolejowym w pobliżu Hannoveru. Wóz długości około 4 metrów, ustawiony na szynach, zapatrzonny był w 30 rakiet.

Gdy inżynier Oppl zapalił pierwsze 5 rakiet zapomocą elektryczności, wóz ruszył z bliskawiczną szybkością z miejsca. Po przejechaniu około 200 metrów wszystkie rakiety

równocześnie eksplodowały,

rozrzucając cały wóz w dalekim promieniu. Ponieważ próba odbyła się w tajemnicy przed publicznością, nikt nie odniósł żadnych obrażeń.

Jako przyczynę eksplozji inżynier Oppl podaje spalanie się izolacji przewodników elektrycznych i zapalenie się wskutek krótkiego spięcia wszystkich zapalników równocześnie.

Próba z przygotowanym samochodem „Rak 5” nie odbyła się wskutek sprzeciwu władz.

Cytadela warszawska w nowej szacie.

Dzielnica zieleni i zdrowia.

Z Warszawy donoszą:

Od dłuższego czasu ciągła się pertraktacja między władzami miejskimi i wojskowymi o przekazanie miastu terenów dawnej cytadeli.

Przed ostatecznym jeszcze załatwieniem tej sprawy magistrat opracował projekt wykorzystania otrzymanych terenów. Projekt ten przedstawia się w sposób następujący:

Budynki użytkowe, położone wzdłuż Wisły, będą przeznaczone na mieszkania dla urzędników i robotników

miękkich. Domy mieszkalne będą położone nad Wisłą w dobrym otoczeniu o pięknym widoku na rzekę i park Traugutta.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Ministerstwo Pracy powzięło decyzję zniesienia pracy nocnej w fabrykach łódzkich. Wskutek tej decyzji 6000 robotników straci pracę.

(—) Wczoraj do p. wojewody Jaszczołta zgłosiła się delegacja Towarzystwa „Lokator”, która przedłożyła memoriał w sprawie podwyższenia komornego od mieszkań jednoizbowych.

(—) Wczoraj wybuchł pożar przy ulicy Rzgowskiej 64, na terenie posesji należący do Karola Tyłłego. Spłonął budynek pralni oraz komórki w posesjach nr. 62 i 64.

(—) Magistrat obniżył stawki opłaty miejskiej od alienacji do 1 procent.

Skazanie policjanta za samowolne ściąganie grzywien.

Z Sosnowca donoszą: Posterunkowy Henryk Radomski skazany został

na sześć miesięcy więzienia i wydalenie ze służby za samowolne ściąganie grzywien piędziowych i obracanie

uzyskanych pieniędzy na własne potrzeby.

Radomski przed rokiem za analogiczne przestępstwo karany już był 6 miesięcznym więzieniem, a mimo to po odsiedzeniu kary przyjęty był z powrotem na służbę.

Pedagodzy angielscy przekonują się o polskości Pomorza.

Z Bydgoszczy donoszą:

W trzecim dniu pobytu w Polsce uczestnicy wycieczki pedagogów angielskich zwiedzili Szwajcarię Kaszubską, objeżdżając ją samochodem. M. in. uczestnicy wycieczki przybyli do Kartuz, zwiedzając tamtejszą szkołę powszechną i gimnazjum. W szkołach tych urządzono wystawę prac dzieci szkolnych. Wystawą tą goście angielscy zainteresowali się nadzwyczajnie, o czym najlepiej świadczy fakt, że zabrali z wystawy wszystkie eksponaty.

Na cześć gości wydano śniadanie, w czasie którego przemówił poeta kaszubski, p. Majkowski, który zwrócił uwagę gości angielskich, że nie może być i niema mowy o jakikolwiek korytarzu.

bo ziemi, na której się znajdujemy są częścią żywego organizmu Polski.

W imieniu wycieczki p. Rennie i prof. Marwin, jeden z najwybitniejszych historyków angielskich w serdecznym tonie wyrazili, że Polski dotąd nie znali i byli o niej mylnie informowani.

Po śniadaniu goście udali się na dalsze zwiedzanie okolic i nabyli znaczną ilość miejscowych wyrobów ceramicznych.

W czasie obiadu w Wejherowie przemówił kurator pomorski, p. Szewc, wskazując na znaczenie Pomorza dla Polski.

W dniu dzisiejszym uczestnicy wycieczki angielskiej zwiedzili Gdynię, oglądając szczegółowo łuszczarnię ryżu, port wojenny i handlowy.

Obława na groźnego bandytę.

Łańcuch policji dookoła kryjówki krwawego zbira.

Z Warszawy donoszą:

Na terenie powiatu warszawskiego pojawił się niedawno niezwykle groźny i zuchwały bandyta, przypominający swą zuchwałością bandycę „krwawego Wiktora” Zielińskiego.

O swym pojawieniu się w okolicy Warszawy zuchwały opryszek dał znać całym szeregiem napadów, rabunków, zabójstw i światekrazdztw.

Po długich, mozolnych dochodzeniach ustalono, iż nieuchwytny bandyta nazywa się Antoni Gutaszewski.

Zarządzone raz po raz obławy nie dawały rezultatu. Gutaszewski przenosił się stale z jednej miejscowości do drugiej, a wszędzie ukrywał się u swych przyjaciół. Jest to bowiem młody przystojny mężczyzna.

Wreszcie wczoraj policja powiatowa otrzymała telefoniczną wiadomość, iż Gutaszewski pojawił się w okolicach Miłosny.

Wyjechał tam niezwłocznie z Warszawy zastępca komendanta policji komisarz Miński z dwoma wywiadowcami. Rozpoznano przetrząsać wszystkie zakamarki w okolicy Miłosny. Przez kilka godzin poszu-

kiwania nie dały rezultatu. Dopiero około godz. 3 po poł. komisarz Miński

zauważył podejrzanego człowieka idącego poła ścieżką w stronę lasu.

Na wezwanie „stój” człowiek ów przyśpieszył kroku. Wywiadowcy rozpoczęli pościg. Wówczas nieznajomy odwrócił się i z dwóch rewolwerów naraz rozpoczął

ogień w stronę policji.

Policjanci padli na ziemię i odpowiedzieli strzałami. Teraz już nie ulegało wątpliwości, iż zetknięto się z Gutaszewskim.

Bandyta, ostrzeliwując się ciągle i chowając się w krzaki i rowy, zdołał dobrać od lasu i tam

znikł z oczu pościgowców.

O starciu z bandytą kom. Miński zawiadomił natychmiast Warszawę, żądając pomocy.

Z ulicy Ciepłej wyjechały natychmiast do Miłosny dwa plutony policji konnej. Nadto zmobilizowano sześć okolicznych posterunków policji.

Późnym wieczorem policja utworzyła łańcuch, który stopniowo zaciska się w kierunku domniemanej kryjówki bandyty.

Obława trwać będzie aż do schwycenia Gutaszewskiego.

Kłęska gradobicia.

Tysiąc morgów zniszczonych.

Ze Lwowa donoszą:

Nad powiatem tarnopolskim przeszła gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła w zasiewach

olbrzymie, wprost straty.

W Cebrowie spadł grad, który na przestrzeni 470 morgów zniszczył wszelkiego rodzaju plony. Najbardziej ucierpiał hreczka i jęczmień.

Również znaczne szkody wyrządziło gradobicie w gminach Worobjówka i Seredynka na przestrzeni około 300 morgów. Zniszczonych jest 25 proc. zasiewów.

W ostatnich dwóch dniach straszliwe burze z gradem, wielkości orzecha włoskiego przeciętny nad powiatami jaro-

slawskim i jaworowskim. W powiecie jarosławskim padły ofiarą gradu gminy: Rokietnica, Tapin, Ciemiępowice, Dmytrowice i Kaszyce na przestrzeni 1000 morgów. Szkody wynikłe z zniszczonego w 75 proc. żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa dochodzą do 300.000 złotych.

W powiecie jaworowskim zniszczył grad około 400 morgów plodów rolnych oraz kilkanaście budynków gospodarskich czyniąc szkody na około 100.000 złotych.

Z powodu klęski elementarnej

kilkaset rodzin chłopskich

straciło naraz możliwość egzystencji i wyżywienia licznym rodzin. Poszkodowanym mają się zaopiekować komitety wojewódzkie.

Dwie młode dziewczyny zatruty się gazem.

Przyczyną wypadku niedokręcony kurek.

Łódź, 4 sierpnia. — Dzisiaj około godziny 9 rano mieszkańcy domu przy ul. Piłkowskiej 294 poczuli silną woń ulatniającego się gazu świetlnego z pokoiku, zamieszkiwanego przez 21-letnią Helenę Marciniakównę i 18-letnią Helenę Łęczyską.

Z mieszkania słychać było jęki, które niebawem ucichły. Gdy przywołany słuszar otworzył drzwi z pokoiku obu dziewczyn

czym buchnęły

kłęby dymu i gazu. Marciniakówna i Łęczyska nieprzytomnie leżały na łóżku. Obie uległy zatruciu gazem świetlnym.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

Przyczyną zatrucia niezakrecony kurek gazowy.

Rak — powodem samobójstwa.

Trup kolejarza na gałce łózka.

Łódź, 4 sierpnia. W dniu wczorajszym żona zwrotniczego kolejowego 43-letniego Marcina Krakowiaka, zamieszkałego przy ulicy 6-go Sierpnia 98, powróciwszy około godziny 2 po południu do domu, została przez mieszkańca zamknięta. Zaniepokojona tem, ponieważ mąż o tej porze powinien być w mieszkaniu, zaczęła silnie pukać do drzwi, a gdy nikt nie odpowiadał Krakowiakowa wszczęła alarm. Sasiadzi wyważyli drzwi. Oczom ich przedstawiał się

wstrząsający widok.

Na gałce od łózka wisiał zsiadły już trup Krakowiaka. Lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon.

Zwłoka właściciela zabezpieczyła poli-

cja do czasu zejścia komisji sądowej.

Przyczyną samobójstwa Krakowiaka nurtująca go od dłuższego czasu nieuleczalna choroba — rak.

CYRK „MEDRANO”

Al. Kościuski — Nr. 73.

Całkowicie wielkie przedstawienie o godz. 8.30 w

Zupełnie nowy dla Łodzi program.

15 TRESOWANYCH LWÓW i t. p. 15

W środy, soboty i niedziele po 2 przedstawienia

o godz. 4 i 8.30 wiecz.

Na przedstawienia popołudniowe dzieci placą po-

lowe ceny, na galerię tylko 50 groszy.

Rokro-

Elektryczne pismo żyjącego organizmu. Konające serce ludzkie. Wielka tajemnica zgonu.

Naukowe badania, wykonywane nad umierającymi, dla umysłów wrażliwych wydają się brutalnym podeptaniem uczuć ludzkich; aparaty zaś, środki pomocnicze i rejestratory u łóżka śmierci zdają się być profanacją majestatu śmierci. A jednak i w pokoju konającego ma prawo bytu owo orzeczenie łacińskie, umieszczone na ścianie auli anatomicznej w Wiedniu: „Ilic locus est ubi mors gaudet succurrere vitae”. (Tutaj jest miejsce, gdzie śmierć jest rada dopomóc życiu). Bowiern rezultaty badań naukowych.

uzyskane u konających, pośrednio przynoszą korzyść żyjącym, ponieważ ta tylko droga sztuka lekarska zmieniła się w terapię, z chwilą, gdy leczenie opierać się zaczęło na wiedzy, a nie na niepewnej intuicji wyłącznie.

Najświeższe badania, przeprowadzone ostatnio przez doktorów Martini'ego i Schella w monachijskiej medycznej klinice uniwersyteckiej, które doprowadziły do odkrycia

fali X

w gasnącym sercu ludzkim, dowiodły, że są jeszcze różne ważne i niezbadane szczegóły związane z chwilą zgonu.

Konających przesuwano do specjalnego pokoju, w którym ustawione były aparaty, zasłonięte parawanem, a stąd nie przeszkadzające chorym. Jeden z aparatów rejestrował czynności oddechu, drugi — działalności serca. Tej ostatniej bowiem, jak wszelkiej pracy mięśni,

towarzyszą objawy elektryczne.

Prądy elektryczne działające serca przechodzą przez całe ciało, przyczem elektryczność jest ujemna w prawej stronie tułowia i w prawej ręce, a dodatnia w lewej ręce i w lewej nodze. Prądy działalności serca rejestrować można biorąc za punkt wyjścia rękę i nogę lub przeciwniebiegunowe części ciała. Na przesuwającej się taśmie filmowej przypływ i odpływ prądów sercowych rysuje się linia zębatego łuku.

To elektryczne pismo serca, elektrokardiogram, uzewnętrznia najsubtelniejsze czynności serca i stało się niezbędnym środkiem pomocniczym przy badaniach

chorych. Profesor Einthoven, który zastosował strunowy galwanometr przy elektrycznym piśmie serca, zadziwił kiedyś swoich słuchaczy przedstawiając im elektrokardiogramy, uzyskane za pomocą przewodu elektrycznego ze szpitala oddalonego o kilka kilometrów od sali uniwersyteckiej.

Elektrokardiogram dopomaga także do rozpoznania ciąży podwójnej (bliźniąt),

który z podrzędnych węzłów nerwowych obejmuje kierunek nad biciem serca. Zauważono właśnie, że w gasnącym sercu

podrzędny ośrodek nerwowy

obejmuje miejsce zamierającego ośrodka nerwowego głównego, że odwracają się zęby elektrokardiogramu, że uderzenia działają odwrotnie, przechodząc z komórki do przedsionka. Zamieranie ludzkiego

Poprawił się.



Żona: — Nie wstydzisz się. Mnie opowiesz, że wyjeżdżasz w podróż, a tu ciebie wczoraj widziano idącego z jakąś obcą kobietą pod ramię!

Mąż: — Ależ moja kochana, to wcale nie obca, znam ją już od trzech lat.

W wypadku ciąży normalnej widzi się dwie połączone linie łukowe — jedna linia serca matki, druga — serca dziecka. W ciąży podwójnej rysuje się

jeszcze jeden łuk wlecei.

Wobec tego, że każdy poszczególny zab sercowy linii łamanej ma swoje właściwe znaczenie, wyczytać z niej można, według jej kształtu i wymiaru działalność pojedynczych okresów czynności serca.

Z elektrokardiogramu również wyczytać można, który z ośrodków nerwowych bierze przewagę w sercu i kiedy

serca objawia się w elektrycznym piśmie serca w zatarciu się, zniknięciu zęba przedsionka sercowego.

Ważne pytanie o „ultimum moriens”, o to, co umiera ostatnie, o to, co w sercu jest na śmierć najodporniejsze, nie da się rozstrzygnąć jednomyślnie na podstawie badań Martini'ego i Schella. Dawniejsi lekarze uważali prawy przedsionek za ultimum moriens i jednocześnie za primum oriens, t. j. miejsce, które u płodu pierwsze bić zaczyna, a u konającego na ostatku bić przestaje. Ale, jak już zazna-

czono, ścisłego prawidła pod tym względem niema.

Jest zjawiskiem częstym, dowiedzionym aczkolwiek niewyjaśnionem jeszcze, że elektrokardiogram przetrwać może bicie serca. Serce już bić przestało, człowiek już umarł — nie oddycha więcej, nie reaguje już na żadne wpływy zewnętrzne, a tymczasem elektryczne pismo serca dalej kreśli drgające zęby łamanej linii łukowej; czynne prądy serca działają nadal, choć serce jest „martwe”.

Całe pół godziny po klinicznym zgonie rejestrować się dawało pismo serca. Czyżby elektryczna żywotność serca trwała dłużej od mechanicznej? A może serce bić nie przestaje a jedynie zmysły nasze nie są zdolne uchwycić tego zmiennego dźwięku? Nikt tego wiedzieć nie może.

W każdym razie konające serce ludzkie kryje w sobie jeszcze

jedną

wielką tajemnicę. Monachijscy badacze odkryli mianowicie w elektrokardiogramach umierających, a częstokroć i u umarłych pewien zab, który zazwyczaj nie pojawia się nigdy i dotąd był zupełnie nieznan; nazwali go falą X. Występuje zmiennacka, zrazu tylko jako zwykłe pogrubienie kreski, towarzyszącym skurczeniu się komórki sercowej, następnie jako prawidłowy, samodzielny zab, przyjmujący niekiedy dziwne kształty. Wprawdzie pismo konającego serca niejednokrotnie występuje w chaotycznym nieładzie,

ale fala X

jest tak częsta i charakterystyczna, że nie może być tworem przypadku. Coś określonego i pewnego działać się musi w konającym sercu człowieczym, jakieś drganie składników czy też prądów elektrycznych poprostu, których źródła osłonięte są mrokiem tajemnicy. Pismo serca jest rzeczywistością, ale znaków jego odczytać nie można. Co ukrywać się może za falą X gasnącego serca ludzkiego?

Wytwórnia Obr. Filmowych

„KORAJFILM”

celem dokompletowania zespołu aktorskiego przyjmuje zainteresowanych w godz. 10 do 2-iej Żeromskiego Nr. 1. —

HENRYK BACHELIN.

POZERZY.

Zaledwie usiedli, odrazu obecni zmiar kowali, z kim mieli do czynienia: z ludźmi, dla których nic i nikt nie istnieje po za nimi. On, kandydat na brzuhaacza z niedalekiej przyszłości, o twarzy wygolonej, cerze bladej, rękach jak gdyby zawsze go towych do uchwycenia kierownicy auta; ona, ładna zapewne, ale o wargach zacisniętych i minie wyniosłej; syn zaś, dwuna stolatek, wodzący po obecnych wzrokiem pełnym przedwczesnej pogardy!

Obecni? Mała gromadka, która tworzyli „te panny Blumet”, dwie starsze dziewczęta, które od czasu ukończonej wojny, stają się rokrocznie, na trzynaście lat, pensjonarkami tej willi; rodzina Lenouvel: ojciec, profesor jednego z kolegów, o surowym wyrazie twarzy, jak gdyby cała ludzkość składała się z uczniów; matka, która nigdy z pewnością nie była ładna, ale wniosła za to posag do domu i córka, młoda dziewczyna, bardzo do matki podobna i mająca wszelkie szanse dojścia w ślady „tych panien Blumet”; para starszków: pan i pani Noville, oszczędzający przez dziesięć miesięcy w roku z rent zaledwie wystarczających, sumę, którą im pozwoliła w ciągu sześćdziesięciu dni udawać ludzi, nie liczących się z groszem, przy jednoczesnym starannym unikaniu okazji do wydatków.

Willi jest gospoda raczej, nie reklamulająca się wcale, wygodnie położona u wejścia do wielkiej wioski otoczonej lasami i wijąca się rzeka, w której pstrągi dość łatwo dają się łowić. Sa tam również dwa duże stawy, gdzie bytło przychodzi gasić pragnienie o zachodzie słońca, a sarny nocną porą.

Rokrocznie, poczynając od 1919 roku,

siedmiu owych letników spotyka się z sobą w tej wiejskiej ustroni, przyczem „te panny Blumet” przyjeżdżają pierwsze i wyjeżdżają ostatnie. Stali ci goście uważają salę jadalną za swoją własność do pewnego stopnia, nie idąc jednak tak daleko, by bronić wstępu chwilowym turystom, bardzo rzadkim zresztą wobec tego, że wioska leży daleko od stacji kolejowej i głównego traktu pocztowego.

Panna Amelia, starsza z tych panien Blumet” poszła niby o niczem nie wiedząc na wywładę do kuchni. Wróciwszy stamtąd, ukryła twarz w serwetce i zdała relację ze swej ankiety siostrze, nannie Franciszce, która wnet usłyszone puściła w kurs:

— Nic nie wiedzą. Tylko co przybyli. Niewiadomo nawet, czy będą na śniadaniu tylko, czy też zostana przez kilka dni.

Jeżeli ostatnia ta ewentualność przyjdzie do skutku, spokój ich siódmki będzie zakłócony, ich zwykłe rozmowy skrepowane. Niema wątpliwości, że troje intruzów należy do kategorii dorobkiewiczów, którymi oni gardzą, dlatego prawdopodobnie, że nie dane im było znaleźć się w ich gronie.

Zaczęli więc rozmawiać między sobą, jak to zwykli czynić, wycierając machinalnie, kto swoją szklankę, kto talerz i grząc zarazem skórke lub mikiusz kromki chleba, leżącej przy nakręciu.

Cała gromadka dowiedziała się tym sposobem, że „te panny Blumet” poszły od samego rana szyc na brzegu rzeki, że pan Lenouvel został w pokoju przy pracy, że małżonkowie Naville udali się na zwiedzenie starego kościoła dla rozrywki. Każdy z rozmówców jednakże zwracał pilną uwagę na swój styl, aby dorobkiewiczze nie mogli wątpić, że w swej turystycznej wycieczce zetknęli się z ludźmi wysokiej dystynkcji i inteligencji.

Pan Lenouvel uważał nawet za stosowne zaakcentować fakt, że pracował:

— Kurs, który mam przygotować na przyszły rok szkolny, to nie bagatelka — oznajmił obecnym.

— Och! Panie Lenouvel! — odparła panna Franciszka, krygując się — przy pańskiej inteligencji!...

Nie dokończyła, a cała siódmka, pławiąc się w aureoli światłego umysłu pana Lenouvel spojrzęła zgóry na trójkę intruzów.

Pan Lenouvel tymczasem nie zawahał się mimo swego profesorskiego majestatu spojrzeć z boku na młodą kobietę, o całej niebo łagodniejsza od jego legalnej małżonki; musiał nawet przyznać sobie w duchu że nieznajomej bardzo było do twarzy z wyniosłą miną. Ona jednak nie zwracała na swego sąsiada żadnej prawie uwagi. Oboje z mężem wyczuli natychmiast wrogą nastrój otoczenia: zamieniali tedy między sobą tylko krótkie, urwane zdania półgłosem, nie mając najwidoczniej żadnej ochoty do nawiązania rozmowy z sąsiadami.

Śniadanie się zaczęło. „Te panny Blumet” zajmowały miejsca na końcu owalnego stołu, mając; panna Amelia małżonkowi Noville po prawej stronie, panna Franciszka zaś młod. Lenouvel po lewej. Obok niego siedziała matka, dalej ojciec, który miał młodą nieznajomą naprzeciwko siebie.

Jedząc i pijąc siódmka dzieliła się w dalszym ciągu swymi wrażeniami, lecz mimo woli usiłowała wszystkie przedstawić się jak najlepiej w oczach przybyszów. Nie czuli się z tego powodu swobodni i zmieszanie ich rosło co chwila.

Każde z osobna przyszło niebawem do przekonania, że nie należała od samego początku odstręczać nieznajomych od siebie, jeżeli bowiem zostana kilka dni, atmos-

fera nie będzie ani przyjemna ani wesoła.

Nie porozumiewając się ze sobą zmieniłi po upływie kilkunastu minut opinie o intruzach. Mężczyzna stanowczo nie był typowym dorobkiewiczem i pyszałkiem, mówiącym o swych interesach wyłącznie i liczącym na banknoty tylko dla oświetlenia galerii. Wyniosła mina młodej kobiety wydawała się teraz dystyngowanym sposobem bycia, a zacisnięte wargi dowodem dyskretnej wstrzeźliwości. Syn...? — Ech, mój Boże! Jakiś sad określony i nieprzychylny można wydać o dwunastoletnim dziecku?

Pan Nouville wreszcie posunął się nawet do drobnych oznak uprzedzającej grzeczności względem swej nowej sąsiadki, a pan Lenouvel względem nowego sąsiada, podczas kiedy panna Amelia uważała za stosowne zwrócić uwagę, aby w dalszym ciągu śniadania obsługiwano najpierw nowych przybłych.

Nieznajomi wszakże nie raczyli zareagować na zmianę w postępowaniu stałych gości willi.

— Czy będącymi pili kawę? — zapytał mężczyzna zawsze półgłosem pod koniec śniadania. — Jeżeli ci na niej zależy... — odparła dama.

Wstali, skłonili się z godnością i wyszli. Siódmka powinna była wyrazić zadowolenie z odzyskanego spokoju i przywróconej swobody.

Stało się wszakże inaczej. — Feh! — przerwała panna Franciszka pierwsza przydługie milczenie — niechże sobie idą na spacer!

Co też i zrobili, wcale się ja o radę nie pytając, podczas, kiedy pozostali w jadalni zabrali się gorliwie do komentowania ich ruchów, sposobu bycia i zachowania.

— Dorobkiewiczze chybą nie — zakończył pan Lenouvel ożywiona dyskusję — ale pozerzy i tyle. Tłum. Jotsaw.

Samolot-widmo.

Zagadkowy aeroplan z niebieskim krzyżem.

Od czasu, gdy krezus belgijski Loewenstein w sposób równie zagadkowy jak i tragiczny zginął, spadając z samolotu do morza, rozpowszechnił się jakiś rodzaj psychozy ogólnej, objawiającej się tem, że zgłaszają się coraz nowi świadkowie, utrzymujący, że bądź widzieli człowieka, spadającego do morza, bądź opuszczającego się samolot, który zginął w falach.

W ostatnim tygodniu z różnych miast nadbrzeżnych napłynęło do Paryża kilka naście zgłoszeń podobnej treści. Opisy do mniemanej tragedji w szczegółach swych różnią się zasadniczo,

aczkolwiek, jak podkreślić to trzeba z naciskiem, pochodzą bez wyjątku od osób wiarogodnych, niekiedy nawet od osobistości ogólnie znanych. Natomiast zaś — i to jest właśnie w całej sprawie najbardziej uderzające — opis samolotu jest jednoznaczny we wszystkich opowiadaniach co prowadzi do wniosku, że wszyscy świadkowie, donoszący o tajemniczym zjawisku, widzieli upadek jednego i tego samego samolotu, względnie skok śmiertelny pasażera z tegoż samolotu. Równie absurdalnym wydaje się ten wniosek, jak tajemnicza jest cała sprawa, której jednak nie mianem mistyfikacji określić nie można.

Pierwszą wiadomość przed sześcioma dniami nadeszła z portowego miasta St. Malo. Świadek opisujący zjawisko, jest jednym z najbardziej znanych lotników wojskowych, którego prawdomówność nie podlega żadnej wątpliwości. Lotnik ten, Paweł Guérin daje następujący opis zdarzenia: Około godziny siódmej siedzieliśmy oboje z żoną na tarasie hotelu. Nagle z zachodu, z tej strony, gdzie leży wysep Jersey, ukazał się samolot, lecący dookoła nisko, jak obliczałem na jakie 150 do 200 metrów nad powierzchnią morza. Uderzyła mnie ciemna dymu ciągnąca się za samolotem. Nagle stało się coś niesłychanie dziwnego: Z aeroplanu wytrysnął snop ognia,

który na sekundę okrył całą maszynę. W następnej chwili widać było gęsty dym. Gdy ułotnił się ten ostatni, samolot znikł bez śladu.

Paweł Guérin dał dokładny opis samolotu, zaznaczając, że na białym tle pomostu oznaczony był niebieskim krzyżem. O przeżyciu swem Guérin niezwłocznie zawiadomił komendę portową, która natychmiast wysłała pewną liczbę łodzi motorowych na poszukiwanie uszkodzonego samolotu w celu niesienia pomocy jego pasażerom w wypadku, gdyby został przy życiu. Wobec tego, że Guérin mógł dokładnie oznaczyć miejsce domnie-manego katastrofy, spodziewano się odnaleźć przynajmniej szczątki samolotu. Po wielogodzinnych poszukiwaniach odnaleziono istotnie jakieś szczątki, przypuszczalnie aeroplanu, ale pobieżne ich oględziny ustaliły, że leżały w wodzie morskiej od tygodnia, a zatem w żadnym wypadku nie pochodziły z samolotu spostrzeżonego przez Guérina.

Dwa dni po wyżej opisanym fakcie, inżynier Marcell Lerno z St. Malo znowu był świadkiem pewnej tragedji. Widział aeroplan, zbliżający się od wyspy Jersey i ciągnący za sobą

gęste kłęby dymu.
Gdy samolot znalazł się niedaleko, o jakie sto metrów od wybrzeża, inżynier Lerno ujrzał człowieka, wypadającego z niego, poczem aeroplan oddalił się z powrotem w kierunku wyspy Jersey. Lerno twierdzi, że widział wyraźnie niebieski krzyż na białym tle samolotu. Tegoż samego

dnia znalazł się i inny świadek jeszcze, urzędnik państwowy L. Pallot, który zjawisko powyższe opowiada zgodnie z opisem inżyniera Lerno.

Dnia następnego z Cherbourg nadeszła wiadomość, że zauważono tam samolot, który spadł niedaleko wybrzeża i zatonął w falach. Świadcami tego zjawiska były jednocześnie trzy osoby. Jedną z nich znowu jako szczegół podaje niebieski krzyż na białym tle samolotu. Poszukiwania nie odniosły skutku. Samolot-widmo od owej chwili ukazuje się to tu, to tam w tajemniczy sposób w różnych miejscowościach wybrzeża.

Krateczki sądowe.



Czy wolno lokatorów pozbawiać wody w mieszkaniach? Ukaranym kamienicznik.

Łódź przeżywa obecnie, że się, tak wyrażymy psychozę pożarową. Nad miastem unosi się potworny niewidzialny cień skrzydeł czerwonego kura. Wielkie pożary przy ulicy Brzezińskiej, Konstany-nowskiej no i potworny wybuch połączo-ny z pożarem przy ulicy Cegielińskiej — wszystko to jest jeszcze tematem rozmów. Co chwila spodziewamy się jakiegoś nowego wypadku, a gdy na ulicy zabrzmią trąbki i dzwonki strażackie i jeden za drugim przemkną kłuszące autowozy — wszystko przenika jak gdyby dreszcz elektryczny. Jakże tam blahe zapalenie się sadzy w źle oczyszczonym kominie urasta do rozmiarów kataklizmu ogniowego. I dopiero, gdy się okaże, że niebezpieczeństwo było minimalne,

westchnienie ulgi
wyrwa się z piersi zatrwożonych ło-dzian.

Stanowczo, za dużo było w ostatnich czasach pożarów. Ta okoliczność właś-nie skłoniła województwo do zorganizowa-nia Tygodnia przeciwpożarowego. W odezwie do ludności p. wojewoda Jaszczołt wezwał obywateli do zapobiegania pożarom przez zachowanie ostrożności przy obchodzeniu się z ogniem. Niestety, pod tym względem odznaczaliśmy się i odznaczamy nadal wielką lekomyślnością i naprawdę trzeba postrofować, jak dzieci małe, byśmy nie palili papierosów w pomieszczeniach, gdzie jest dużo ma-terjałów łatwopalnych, byśmy nie dawali do rąk zapalek naszym miłośnikom itd. Jakżeż to łatwo podzielić los nieszczęśli-wych pogorzeliców z ulic Brzezińskiej, Konstany-nowskiej i Cegielińskiej.

Pożar wszelki w Łodzi jest szczegó-lnie groźny i niebezpieczny w pierwszym rzędzie ze względu na brak wody. Pod-czas większych pożarów użytkowuje się

Aparat, który może stać w powietrzu.

Interesująca próba francuskiego wynalazcy.

Od dłuższego czasu pracują konstruktorzy samolotów nad stworzeniem nowo-go samolotu, któryby przewyższył jed-ną z największych niedogodności, związa-nych z dzisiejszymi aparatami. Idzie mianowicie o taki aeroplan, któryby ani do startu, ani do lądowania

nie potrzebował lotniska.
lecz który mógłby wzbijać się w górę z miejsca zupełnie pionowo i tak samo też opuszczać się na ziemię.

Jak donosi prasa francuska, problem udało się częściowo rozwiązać inżynierowi paryskiemu p. Crappedelaine. Przed kilku dniami zademonstrował on w jednym z

hangarów paryskich w obecności grona lotników, inżynierów, fizyków i dziennika rzy model samolotu nowego typu „Gyropter“.

Próba tego aparatu wypadła bardzo in-teresująca. Model długości pół metra i sze-rokości hangaru. Aparat różni się zasad-niczo już na pierwszy rzut oka, od zna-nych dotychczas typów aeroplanów. — Gyropter **nie ma wcale skrzydeł,** nie ma też i śmigła, posiada za to po pra-wej i po lewej stronie kadłuba dwa wiel-kie koła. Zbudowany jest w formie cyga-ra, wygląda więc, jak mały Zeppelin na ko-łach. Jako motor służy turbina, poruszane zreszczonem powietrzem z szybkością 7000 obrotów na minutę.

Specjalne urządzenie pozwala na regulo-wanie szybkości i na sterowanie.

Ponieważ tak małym modelem nie mógł oczywiście kierować pilot, musiano przy próbie zastosować odpowiednie spo-soby, by aparat po puszczeniu w ruch nie rozbił się o dach hangaru. Umocowano go zatem na cienkiej, ale bardzo silnej i elastycznej linie drucianej, która dawała mu zupełną swobodę ruchów w obrębie wielkiego stosunkowo koła.

W pewnym momencie inż. Chappede-laine puścił turbiny w ruch. Rozległy się szmer, potem szum, który przeszedł wreszcie jakby w ton muzyczny. Wówczas aparat wznosił się w jednej chwili zupeł-nie pionowo w górę, na wysokość sześciu do siedmiu metrów. Linka naprężyła się, wstrzymując maszynę od dalszego wzbi-łania się wzwyż. Był to wcale ciekawy widok, gdy aparat poruszał się dłuższą chwilę w jednym punkcie. Wyglądało to tak, jak gdyby

stał w powietrzu zupełnie bez ruchu.

Próba powtórzono jeszcze czterokrot-nie, za każdym razem z dobrym wyni-kiem. Jak zapewnia prasa francuska, fa-chowcy stawiają po tych próbach świetne horoskopy nowemu samolotowi.

Inż. Chappedelaine zachęcony osiągnię-tymi rezultatami, zamierza zbudować wkrót-ce wielki aparat i przystąpić z nim do po-ważnych prób. Jeżeli wypadną pomyślnie i nowy typ samolotu okaże się praktycz-nym, wykluczone będą w przyszłości ta-kie wypadki, jak obecnie, kiedy np. mjr. Maddalena krążył dłuższy czas nad rozbi-tkami z „Italii“, lecz nie mógł ich zabrać z sobą, gdyż nie miał odpowiedniego miej-sca do lądowania.

„Niemoralne” pamiętniki Izadory Duncan.

Przykład angielskiej pruderji.

Role cenzury odgrywają w Anglii czytelniczki wielkich bibliotek i wypożyczalni. Ostatnio rozegrała się na tem tle osobli-wa historia:

W jednej z czytelni londyńskich zapro-testował czytelniczy przeciw pamiętni-kom Izadory Duncan, jako

książce niemoralnej.
Rozgorzała dyskusja, w której zabierali głos takie autorytety, jak Bernard Shaw i Arnold Bennet.

Naprawdę jednak luminarze literatury angielskiej usiłowali przekonać czytelników, którzy opnieśli „niemoralną“ wypo-życzalnie książek i wstąpił do drugiej, gdzie niezwłocznie zażądali usunięcia

książek Dekobry.
I Dekobra znalazł się na indeksie. Jak się okazuje, jest angielska pruderja silniejszą od przysłowiowego angielskiego zdrowe-go rozsądku.

Gołębie w samolocie.

Smutny koniec eksperymentu.

Podczas ostatnich upałów przewożono z Antwerpii do Bordeaux transport cen-nych gołębi pocztowych. Celem skrócenia czasu trwania przewozu użyto w tym celu aeroplanu.

Gdy jednak lotnik wylądował po dro-dze na lotnisku paryskim, przekonał się, że **większość gołębi zginęła**

skutkiem niezwykłego goraca. Aby urato-wać resztę, puszczono pozostałe gołębie, które na własnym skrzydłach powróciły do Antwerpii.

Niespodziewany powrót gołębi wywo-łał wielkie zaniepokojenie. Sądono, że **samolot uległ katastrofie.** cześć ptaków zaś, która ocalała, powróci-ła do rodzinnego miasta, dopiero szereg te-legramów wyjaśnił sytuację.

Japoński męczennik wiedzy.

Ofiara dla zdrowia ludzkości.

Przed kilkoma dniami na odludnem wy-brzeżu afrykańskiem w Acera, zmarł no-woczesny męczennik wiedzy, Japończyk, doktor medycyny Hideo Noguchi. Po-siadał on niepospolite zdolności i znany był w kołach lekarskich na całym świecie ze swych badań bakteriologicznych nad szeregiem chorób zaraźliwych, jak: tra-choma, paraliż dziecięcy, wścieklizna i żółta febra.

Swego czasu dr. Noguchi, będąc profe-sorem w Instytucie Carnegiiego i Rocke-fellera, oddał ważne usługi przy **zwalczaniu żółtej febrы** w Stanach Zjednoczonych. Dla dalszych

badań nad bakteriami tej choroby wyje-chał do Afryki i tam sam się zaraził. Mi-mo choroby prowadził dalej badania, uży-wając do nich swej własnej, już zarażonej krwi. Przeszczepiał swa krew małpom, które po krótkiej chorobie umierały i ba-dał wciąż bakterje żółtej febrы. Wyczer-pany choroba męczennik wiedzy, zmarł. Dr. Noguchi przez koła fachowe stawiany był narówni w Pasteurem i Mieczniko-wym. Odznaczony został przez cesarza ja-pońskiego, królów: szwedzkiego, duńskie-go i hiszpańskiego oraz szereg instytucji naukowych w Europie i Ameryce.

zazwyczaj kolosalne ilości wody, której poprostu niema skąd brać.

Bezczłowoży strażackie muszą nie-jednokrotnie jeździć po wodę aż na prze-cięwległy kraniec miasta, na czem cierpi akcja ratownicza. Ogień bowiem ma, czas rozszerzać się. Inne miasta są o wiele szczęśliwsze od Łodzi, posiadając bądź wodociągi, bądź rzeki, z których można wodę czerpać dowolnie. Kiedyś będzie tak i w Łodzi, ale tymczasem należy myśleć o środkach zaradczych bo, jak to się mó-wi: nim słońce wzejdzie, rosa oczy myje..

Pierwszorzędne znaczenie dla sprawy zapobiegania pożarom w domach miesz-kałnych ma

obecność wody w wodociągach.
Bo jeśli w jakimś mieszkaniu powstanie pożar, to można go stłumić w zarodku za-lewając wodę z kranu. Lecz co począć, gdy wody tej niema?

Niewiadomo z jakich powodów w wie-lu domach w nocy dozorczy zakrecają kran rezerwoaru, tak że lokatorzy zupeł-nie pozbawieni zostają wody. Takie fakty nie powinny mieć stanowczo miejsca i władze policyjne powinny im zapobiec.

A nikt nie uwierzyłby, że w samym centrum miasta istnieją domy, w których lokatorzy od szeregu lat

pozbawieni są wody.
Proszę nie posadzać nas o wymysł, bo oto wskazuje pierwszy tego rodzaju dom przy ulicy Gdańskiej 21.

W domu tym w rurach wodociągo-wych brak jest wody od paru lat! Trud-no jest wprost uwierzyć, aby władze mo-gły przez tak długi czas tolerować taki stan rzeczy. Zauważcie dzieją się u nas rzec-zy niemożliwe.

Właściciel domu tego niejaki Grojmem Ruszecki przez szykanę nie pozwolił do-zorcy na dostarczenie lokatorom wody. Lokatorzy wystąpili przeciwko Ruszeckie-mu do starostwa grodzkiego, sprawa cią-gnęła się parę lat. Ruszecki człek sprytny i obrotny umiał zawsze

wykreślić się ślanem.
Wreszcie przyszła kreska na Matyska; w tych dniach Ruszecki stanął przed sądem pokoju 3-go okręgu i skazany został na wysoką grzywnę ponieważ samowolnie zamknął dostęp wody do wodociągów. W motywach wyroku sąd stwierdził, że właściciel domu jest obowiązany dostar-czać wodę do mieszkań

skoro są urządzenia wodociągowe.
Dostarczać wody do mieszkań nie ma-gos podarżowi! kodeks cywilny, który na-kląda na niego i lokatorów solidarną odpo-wiedzialność za pożar.

Sa-wiecz.

Po eksplozji gazu przy ulicy Zawadzkiej.

Gaz jest niebezpieczny tylko dla nieostrożnych!

Co mówi o wypadku dyrekcja Gazowni Miejskiej

Obecny sezon letni nie jest dla nas bynajmniej ogórkowy. Sensacja jedna za drugą przerywa monotonję szarego łódzkiego życia. Jeszcze nie ucichły echa wielkiej eksplozji przy ul. Cegielnianej, a już mamy eksplozję nową, na szczęście na mniejszą skalę.

Przy ul. Zawadzkiej 12 eksplodował w mieszkaniu gaz świetlny. O sile wybuchu świadczy stan mieszkania, w którym miał on miejsce: przedstawia ono obraz kompletnego zniszczenia: okna powyrywane zostały z futrynami, tynk ze ścian i sufitu zerwany, sprzęt połamane, na ścianie widnieje **krwawa plama:** to ślad po rzuconym o ścianę jednym z do mowników, który silą wybuchu uderzony został o mur i następnie z rozbitą głową przewieszony w stanie nierokującym już żadnej nadziei do szpitala. W całym nie miał domu wybite zostały szyby.

Eksplozja, jak zdołaliśmy stwierdzić, spowodowana została przez niezamknięcie gazonierza i zbliżenie zapalonego papierosa do otwartego rurociągu. Wypadek powyższy winien być groźnym ostrzeżeniem dla wszystkich osób, posiadających w mieszkaniu

światło gazowe.

Gaz — dobroczyńca ludzkości — staje się bardzo niebezpieczny, o ile obchodzi się z nim nieumiejętnie.

Jeśli przyjrzymy się kronice pogotowia ratunkowego, to zauważymy, że wypadki zatrucia gazem świetlnym zdarzają się stosunkowo dość rzadko. Nie mówimy rozumie się o zamachach samobójczych przez odkręcenie kurków gazowych, lecz o pospolitej nieostrożności i nieuwadze: ktoś udając się na spoczynek zapomni zakręcić kurków u lamp czy u gazonierza i oto rano znajdują go zatrutego: wypadki otrucia gazem świetlnym są zazwyczaj **bardzo ciężkie**

i wiele z nich kończy się wynikiem śmiertelnym.

Po za tem atmosfera przesycona tym gazem staje się łatwopalna i wybuchowa. Zapalenie zapalki w atmosferze takiej wystarczy, by nastąpiła eksplozja i straszny pożar. Nie od rzeczy będzie o tem przypomnieć lodzianom w dniach tygodnia wielkiej propagandy przeciwpożarowej, podjętej przez pana wojewodę Jaszczolta.

Zakrecać dokładnie kurki gazowe! — o tem winni pamiętać wszyscy, zwłaszcza obecnie w porze letniej, gdy wiele mieszkań jest opuszczonych. Ktoś wyjeżdżając zapomni zamknąć dostępu gazu do lamp i po powrocie katastrofa gotowa.

W sprawie eksplozji przy ulicy Zawadzkiej zwrócić się do dyrekcji gazowni miejskiej z prośbą o udzielenie nam informacji, jakie stanowisko zajęła gazownia wobec eksplozji.

Oto co nam oświadczył p. inspektor Sznajder:

Winę wypadku bezwzględnie ponosi ów właściciel mieszkania elektrotechnik Maurycy Rak. Objął on mieszkanie przed paru dniami po innym lokatorze i nie zawiadomił gazowni o tem, że zamierza przeprowadzić światło elektryczne. Wówczas gazownia

podjęłaby wszelkie środki ostrożności. Zostałaby na miejsce wysłana inspekcja, która zbadalaby, czy w instalacji gazowej w owym mieszkaniu niema jakiego defektu, który mógłby spowodować nieszczęśliwy wypadek. Toć u nas w gazowni dziei i noc dyżuruje specjalne pogotowie, które stawia się na każde wezwanie. Wo góle z naciskiem podkreślam karygodne niedbalstwo i

lekkożytność elektrotechników, którzy całkowicie lekceważą sobie bezpieczeństwo przy zakładaniu instalacji elektrycznej w stosunku do instalacji gazowej. Wypadek przy ulicy Zawadzkiej nie jest

pierwszy. Można sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby elektrownia czy telefony przy zakładaniu swych przewodów i kabli nie powiadamiały o tem gazowni.

W mieszkaniu Raka, jak się okazało, był istotnie defekt, który spowodował otworzenie się rurociągu. Gdybyśmy w porę byli powiadomieni, wypadku żadnego by nie było.

Wskutek wypadku w mieszkaniu Raka gazownia sama straty żadnej nie poniosła. Poszkodowany został sam właściciel mieszkania i on też poniesie wszelkie konsekwencje swego niedbalstwa i lekkożytności.

Ze swej strony zwracamy się do prasy z prośbą, aby zechciała pouczyć swych czytelników o tem, aby z gazem świetlnym obchodzili się

z należytą ostrożnością.

To też dzisiejszy artykuł „Łódzkiego Echo Wiecz.” witamy z prawdziwą radością kończy p. inspektor Sznajder.

K.

Ile wydają turyści amerykańscy w Europie?

Ruch turystyczny należy skierować również do Polski.

Na pytanie to, które interesuje w chwili obecnej wszystkich spodziewających się korzyści z najazdu pokojowego Amerykanów, odpowiedź i to dość ścisła, daje sama Ameryka.

Otóż według ogólnych cyfr zestawienia bilansowego za r. 1927 przez Board of Trade turyści amerykańscy wywieźli z kraju sumę 617 milionów dolarów. Wiadomo też, iż w r. 1927 Amerykanie zostawili we Francji ładną sumkę

190 milj. dolarów,

wówczas gdy eksport francuski do Stanów Zjednoczonych wyniósł tylko 168 m. dolarów w tym samym roku.

Wszystko to są jednak tylko cyfry i wskazówki ogólne, które nie dają odpowiedzi na pytanie, ile wydają przeciętnie turyści amerykańscy w czasie swej podróży i pobytu w Europie. Władze celne amerykańskie, chcąc ustalić taką przeciętną, zarządziły w r. 1927, na jesieni, ankietę i rozesłały kwestionariusze do 807 amerykańskich turystów, którzy w tym czasie byli w Europie. Z nadanych 807 odpowiedzi dały się wyciągnąć pewne wnioski i wskazówki.

Największe wahania w wydatkach wykazali turyści, podróżujący w pierwszej klasie. Niektórzy z nich wydali na tournée europejskie 7.500, albo i 10.000 dol., t. zn. przeciętnie po 50 do 150 dol. dziennie. Jako przeciętna wydatków dla turystów tej grupy ustalono sumę 1.900 dolarów.

Mniejsze znacznie są wahania w grupie podróźnych drugiej i trzeciej klasy. Przeciętna wydatków turystów drugiej klasy wynosi 964 dolary, turyści trzeciej klasy — 663 dolary.

Ilu Amerykanów udaje się co lato do Europy? Już w r. 1913 wywędrowało na lato do Europy 277.000 turystów z krajów dolarowych; w r. 1927 było ich aż 400.000. Główna i najgęstsza fala podróźnych ze Stanów kieruje się do Kanady. Tam też pozostaje i osiada oczywiście gros dolarów. Jednak na kraje europejskie, głównie zaś na Francję, przypada jeszcze wcale pokaźna suma milionów. Po Francji najbardziej ucieszczona jest przez Amerykanów Anglja, gdzie wydali oni w r. 1927 40 milionów dolarów, dalej Włochy, którym się dostało 31 milj. dolarów, Niemcy — 20 milj. dol., Szwajcaria — 15 milj. dol., Belgja — 10 milj. dol. Polska w tym sporcie nie figuruje.

Jak widać z powyższych zestawień, sumy, pozostawiane przez turystów amerykańskich w czasach ekskursyj letnich, stanowią wcale pokaźną sumę w budżecie wpływów każdego kraju. Należałoby zatem postarać się o skierowanie jednego bodaj strumyka tej rzeki dolarów do naszego kraju.

Cieszcie się rozwódki!

Choć mężowie nie wrócą — ale wam wolno wrócić do... panińskiego nazwiska.

Z Warszawy donoszą:

Tak orzekła niedawno druga instancja sądowa w przedmiocie przywrócenia panińskiego nazwiska.

Jak wiadomo, prawo małżeńskie z 1826 roku brzmi krótko i sucho bez komentarzy:

„Żona nosi nazwisko męża.”

A tymczasem do różnych instytucji i do nas często napływają pytania szukające rozwiązania zagadnienia: „a jeżeli nastąpi unieważnienie małżeństwa lub rozwód — czy wówczas rozwiedziona ma obowiązek noszenia w dalszym ciągu archaicznie przyjemnego dla niej nazwiska rozwiedzonego męża?”

Na pytanie to prawo nasze odpowiedź nie udziela — a wobec tego narzuca się nieuchronnie niesprawiedliwy wniosek, że żona, po rozjeściu się z mężem, używać

nazwiska swego byłego męża.

A jednak tak nie jest i dzieje się inaczej ku zadowoleniu rozwiedzionych mążek. Sądy bowiem, uwzględniając do niedawna wnieszone przez mężatki rozwiedzione powództwa przeciwko byłym mężom — pomimo „milczącego” tekstu prawa, przywracały żonom rozwiedzionym prawo używania

nazwiska panińskiego.”

A co na to instancja druga?

Zagadnienie powyższe dojrzało do sądu apelacyjnego, który, choć w zasadzie inny wyraził pogląd natury formalnej, niemniej przez wyrok swój usankcjonował „przywrócenie żonom rozwiedzionym prawo używania nazwiska panińskiego”.

Sąd 2-ej instancji mianowicie, wychodzi z założenia, iż rozwiedziony mąż nie posiada uprawnień co do zezwolenia lub zabronienia żonie noszenia nazwiska panińskiego, sprawę wytoczoną przez rozwódkę umorzył.

W tych razach — mówi sąd 2-ej instancji — spór o prawo cywilne w rozumieniu art. 1, ust. post. cyw. zachodzić nie może. Ponieważ zaś nie jest to również akcja o ustalenie stosunku prawnego, prze to droga powództwa jest niedopuszczalna.

Z tych uzasadnień płynie oczywisty wniosek, że — skoro rozwiedziony mąż nie posiada prawa zabronienia byłej żonie noszenia nazwiska panińskiego — przywrócenie nazwiska tego nie napotyka na żadne przeszkody ze strony sądu.

Komentarz.

Należy jeno, dodajmy, przeprowadzić pewne formalności administracyjne w księgach ludności stanu cywilnego — przy jednoczesnym złożeniu dowodu o nastąpieniu unieważnienia małżeństwa lub o przeprowadzonym rozwodzie.

A. K.

IAN GROM.

50)



Tajemnice rulety.

Powieść.

Nastąpiło opowiadanie wrażeń z podróży, zwłaszcza z chwilą przekroczenia granicy i panie jeszcze raz gorąco dziękowały uszczęśliwionemu detektywowi.

Melińska, u której znikł zupełnie gnębiący ją przymus moralny, wesela, uśmiechnęta, promieniowała czarem pięknej 30-letniej kobiety, jakkolwiek była już

znacznie starsza. Szeliga, rozmarwiając, pożerał ją oczyma i ciągle płał się w odpowiedziach.

Wreszcie matka, która widziała zmieszanie młodzieńca, wymawiając się zmęczeniem, poprosiła o odprowadzenie do pokoju.

Po powrocie zapytała: — Niech pan naprawdę powie, dlaczego nie chciał pan podejść do naszego stolika? —

— Serjo bałem się, że mnie panie po trzech dniach nie poznają. To dla kobiety tak długi okres czasu!

— A czy dla pana ten okres był krótki? — spytała.

— Były to dla mnie całe trzy wieki! — wybuchnął.

— No a jakżeż mnie znajduje pan po trzech dniach? — zapytała kokieteryjnie.

— Jest pani prześlizczna! Znajduję dziś taką samą różnicę na korzyść, jak przed trzema dniami w stosunku do fotografii. Niech Pani ją oglądnie! To mówiąc pokazał jej małą, niewyraźną odbitkę, pochodzącą ze zdjęcia migawkowego.

— Skąd pan ma ten obrazek? —

— Wyjąłem ją z aktu, aby schować na pamiętkę! —

— Czy pana Ordon schował pan także? spytała szelmowsko.

— Pan! tylko mnie docinać. — oburzył się Szeliga. — Gdzie ta dozwolona wdzięczność, o której mi nie pani w Moskwie zapewniała? Mój szef mówił mi, że jak tu przyjadę, to pani powinna mnie uściskać, a tymczasem pan! kpi tylko!

— Zdaje mi się, że pański szef, to telepata! — odparła uśmiechając się. — Ale swoją drogą, jesteśmy egoistami. Mówmy o tem jak odszukać pana Ordon. Przecież jemu także wiele zawdzięczam!

To „także” ubodło Szeligę. Zapytał złośliwie:

— Czy winna mu pani także „dozwoloną wdzięczność”?

— Widzę, że teraz pan zaczyna docinać! — odparła.

Po namyśle zapytała:

— Czy naprawdę musimy na niego czekać? —

— Pani nie, ale ja muszę!

W tej chwili nadszedł boy hotelowy i wręczył detektywowi depeszę. Szeliga przejrzał ją i wręczył Melińskiej, która odczytała głośno:

„Ordon już wrócił i pojechał do rodziny, poszukiwania przerwać, proszę wracać — Rudzki”.

Nawet nie chciał pan zobaczyć! zawrzył młodzieniec z fałszywym ubolewaniem.

— Tem lepiej dla nas, chciałam powie-

dzieć dla mnie. — zauważyła. Byłabym wobec niego w kłopotliwym położeniu; Ale dlaczego pan przedtem mówił, że pan musi na niego czekać?

— Bo przyjechałem urzędowo po niego, aby go przewieźć! Przecież dostaję za to premję sto tysięcy złotych!

— Ach więc pan dla niego i dla tych pieniędzy narażał się, jadąc do Rosji, nie dla mnie! — zauważyła z żalem.

— Droga pani, przecież ja wówczas pani nie znałem! — bronił się Szeliga.

— Czyli uwolnienie swe zawdzięczam przecież Ordonowi, względnie jego pieniądzom! — wnioskowała dalej nieszczęśliwie, lecz już logicznie.

— Ma pani rację! Nie pomyślałem o tem! — odparł ze smutkiem. — Naturalnie, „on” mi za to zapłaci! — dodał wścibnie.

Przez chwilę panowało przykre milczenie. Melińska oparła główkę na sliżnej ręce i zadumała się.

Nagle zawołała:

— A gdybyśmy tak pojechali i nie wzięli tych pieniędzy?

— Byłbym nieskończenie szczęśliwy, gdybyśmy mogli tak zrobić!

— Więc uczynimy tak! szepnęła z promiennym uśmiechem.

(Koniec)

Dzień w Łodzi.



Przygoda w pociągu Poznań — Łódź. Ukarane zalecanki.

Herszlik Procel, mieszkaniec Wieruszowa, jadąc wieczorem pociągiem z Poznania do Łodzi, miał towarzyszy podróż w osobach trzech mężczyzn i kobiety. Grono to zachowywało się dość swobodnie, zwłaszcza w stosunku do tej kobiety.

Procel, który przed podróżą wypił sobie kilka mocnych i w pociągu podwyższył dawkę o całe sto procent, był w wyśmienitym humorze i idąc za przykładem owych trzech mężczyzn, zaczął smalić cholewki do kobiety. Przyjmowała je z początku łaskawie, lecz kiedy Procel w żartach i czynach

przebrał miarke,

podniosła krzyk, prosząc o interwencję.

Było to już niedaleko Łodzi. Trzej mężczyźni, jakby na rozkaz, rzucili się na Procela i zanim ten zdolał stawić im czoła, upadł na ławkę wagonu nieprzytomny. Na najbliższej stacji kobieta i jej obrońcy wysiedli.

Poturbowany Procel odzyskał przytomność dopiero w Łodzi. Z poszczerbioną głową udał się na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie.

„Nie zaczepiaj pan dziewczyn na ulicy!”

Romantyczny garbarz pobity przez łodziankę.

Mieszkaniec osady Chmielnik, z pod Kielc 24-letni Abram Grysman, garbarz z zawodu, otrzymawszy 2-tygodniowy urlop wybrał się z pełną kieszenią i chęcią użycia do Łodzi, dokąd ściągnęła go wieść o pięknych i przystępnych łodziankach.

W modnym garniturku, w lakierkach, z kwiatkiem w bułonce Grysman polował na przygody romantyczne na najruchliwszych ulicach miasta.

Wczoraj wieczorem wpadła mu w oko gustownie ubrana i przystojna panna.

Było to na ulicy Piotrkowskiej. Nieznajoma widząc następującego jej na pięty mężczyznę przyspieszyła kroku i skręciła w ulicę Gdańską.

Grysman triumfował i wśladał za nieznajomą wszedł do bramy domu nr. 10 przy ulicy Gdańskiej. Tam nieznajoma z krzykiem „nie zaczepiaj pan spokojnych dziewczyn!” zaczęła bić Grysmana po głowie parasolką. Od razów zadawanych niewieściami ręką Grysman stracił przytomność, z czego skorzystała wojownicza łodzianka i ulotniła się cichaczem.

Grysmana przewieziono karetką pogotowia ratunkowego na kurację do Zbiórni Miejskiej.

Kosztowne i nieudane przeprosiny skruszonego męża.

Małżonkowie Józef i Antonina Wiciakowie, zamieszkali we wsi Szyniężyce, pod Tuszynem, nie mogąc żyć w zgodzie ze sobą rozeszli się.

Józef Wiciak pozostał na wsi wraz z kilkuletnim synem, natomiast Wiciakowa przeniosła się do Łodzi, do swej matki, za mieszkalnej przy ulicy Obywatelskiej 54.

Minęło kilka miesięcy. Wiciak nie mogąc znieść tej dobrowolnej separacji stał do Łodzi listy i posłów, prosząc żonę aby zapomniała o złem i wróciła do niego.

Wiciakowa mając dość małżeńskiego pożycia, nie raczyła nawet odpowiedzieć mężowi. Biorąc za dobry prognostyk miłczenie żony Wiciak w dniu wczorajszym złożył jej wizytę.

Żona i teściowa przyjęły go niezbyt życzliwie i pobawiwszy nawróconego grzesznika, wyrzuciły go z mieszkania.

Oprócz potłuczeń spowodowanych

Cyrk na ulicy Lipowej. Pokaleczone dzieci.

Wczoraj po południu ulica Lipowa była widownią niebywałych ekscesów, zakończonych na szczęście niezbyt tragicznie. Bohaterem tych arabskich awantur był 19-letni może mężczyzna, oczywiście pijany.

Nieznajomy ów niosąc w zębach 2 butelki z wódką, szedł środkiem ulicy ze śpiewem. Za nim

pedziła chmara dzieciaków,

przedrzeźniając młodego pijaka. Znosił on cierpliwie przyćmiki dzieciaków, lecz wprowadzony z równowagi, obróciwszy się ku nim rzucił butelkę.

Rozprysła się w drobne kawałki, kalecząc kilkoro dzieci. Przechodnie usiłowali

obezwładnić awanturnika, ten jednak wbiegł do domu nr. 76, zamknął za sobą bramę i siadłszy na ławeczce raczył się wódką z drugiej butelki.

Opróżniwszy ją, wbiegł z bramy i w machując pustą butelką gonił przechodniów. Ci, obawiając się okaleczeń, uciekali w popłochu.

W pewnej chwili zachwiał się, pijak upadł jak długi na ziemię. Stracił przytomność. Odłamki rozbitej butelki pokaleczyły mu twarz. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ofiarę alkoholu do szpitala św. Józefa.

Nazwiska nieznajomego dotad nie ustalono.

Skrucha.



Pastor (do rzeźmieszka, który udając skruczę, przyznaje się do kradzieży i prosi o wsparcie): — A czy odczuwacie żal z powodu tej chwili słabości, która was uczyniła złodziejem?

Rzeźmieszek: — Chwila? Ależ całą noc się mordowałem z tą przeklętą kasą, a nakoniec okazało się, że w niej nic niema.

Z atmosfery przytułku chciała uciec pod skrzydła Kostuchy.

22-letnia Teodozja Woźna, bezrobotna, mieszkanka domu noclegowego dla kobiet przy ulicy Cmentarnej 10-a mając dość życia w niezdrównej tej atmosferze, nieposzła do przytułku postanawiając przepędzić noc

pod gołem niebem.

Znalazszy się poza miastem, na Starej Mani usiadła na murawie i zaczęła rozmyslać nad swą niewesołą dolą.

Opanowana smutnymi refleksjami Teodozja poczuła nagle wstręt do życia. Myśl popełnienia samobójstwa nurtowała

ją niemal do rana i wtedy znikająca dziewczyna podniosła do ust butelkę z jodyną.

Skutki wypicia trucizny zaczęły się niebawem objawiać. Woźna padła na ziemię wciągając się w boleściach. Nieprzytomną znaleźli powracający ze służby kolejarze. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz po przepłóknieniu żołądka przewiózł Teodozję Woźną do szpitala przy ulicy Drebnowskiej. Stan desperatki bardzo ciężki.

Ofiara przebiegłej kuzynki. Daremma podróż do stolicy pracy.

Mieszkancka wsi Łapów z pod Opoczna 21-letnia Stanisława Górską, przybyła do Łodzi na specjalne wezwanie swej kuzynki niejakiej Kwiatosińskiej, która doniosła, że znalazła dla Górskiej odpowiednie zajęcie. Uradowana pomyslną wiadomością dziewczyna przyjechała nazajutrz do Łodzi i zatrzymała się na dworcu, gdzie ją oczekiwała Kwiatosińska.

Po serdecznym powitaniu wzięwszy z rąk Górskiej walizkę z rzeczami wartości około 300 złotych, łodzianka poprowadziła ją do miasta. Po drodze Górską na polecenie kuzynki weszła do sklepu by

cośkolwiek kupić. Skorzystała z tego Kwiatosińska i wraz

z walizką zginęła.

Górska znalazła się bezradna na bruku łódzkim Kuzynki nie mogła znaleźć adresu jej nie miała.

Kilka dni spędziła w Łodzi, a gdy wyczerpały się jej pieniądze szukała ucieczki od głodu i nędzy w truciznie, którą wypła wczoraj w bramie domu przy ulicy Podleśnej 5.

Desperatkę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

Tragedja zawiedzionej miłości. Ofiara dolarów.

Ze Lwowa donoszą:

Dorodny parobczak wiejski, Iwan Hądów z Korolowej pod Stryjem, od dłuższego czasu zalecał się do nadobnej Anny Błęk, we wsi zwanej „krasawica”, która miłość tą odwzajemniała, a przynajmniej zapewniała go, że on jest jej „jedynym”.

Idylla trwała długo, a byłaby może zakończyła się małżeństwem, gdyby na firmamencie miłosnym nie ukazał się Michał Stelmach,

upadkiem ze schodów Wiciakowi w zagadkowy sposób zginął w czasie potyczki z żoną i teściową portfel ze 150 złotymi i zegarek.

Wiciak przypuszczając rozmaicie poszedł do komisariatu policji i zameldował o kosztownej przygodzie.

niedawno przybył z Ameryki.

Ten kar dydat do ręki pięknej Anny mógłby wprowadzić być jej ojcem, ale jego szale przeważały „argumenty przekonujące” w postaci pokaźnej sumy dolarów, przywiezionych z Ameryki, a nadto okazałe gospodarstwo z inwentarzem.

Nieszczęsny Iwaś dowiedziawszy się o zamiarach niewiernej usiłował prośbą i groźbą zmienić decyzję ubóstwianej. Wszelkie próby okazały się bezowocne, wobec czego zdradzony amant pod oknem niewiernej

sirzelił do siebie z rewolweru.

Dogał on uszkodzenia nosa, nadwyżęnia prawego oka, które napewno stracił. Grozi mu też utrata mowy. Nieszczęsna ofiarę miłości zabrano w ciężkim stanie do szpitala.

Nowa ofiara orgji samochodowej.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 4 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W fabryce przy ulicy Cegielińskiej 68 upadł na maszynę odnosząc rany głowe, robotnik 19-letni Aleksy Łuczak, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 24. Pomocy udzielono mu na stacji pogotowia ratunkowego.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej najechany przez samochód odniósł rany głowy i piersi 36-letni Stefan Strychowski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 7. Karetką pogotowia odwieziono go do domu.

Na ulicy Spornej otrul się jodyną 17-letni Bolesław Tomaszewski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 39. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Na ulicy Kilińskiego został przejechany przez samochód 80-letni Szymon Woźniak dozorca domu (Kilińskiego 100) Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

35-letni Bolesław Zawieja, robotnik, zamieszkały przy Wodnym Rynku 11, w mieszkaniu otrul się kwasem solnym. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł desperata do szpitala.

Radjo-kaćik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 4-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Weksler; 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjańskiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 16.35 Program dla dzieci. Audycja zespołowa: 1) Bajka Kornela Makuszyńskiego p. t. „O szwecu Kopytku, kaczorze Kwaku” oraz 2) Obrazek sceniczny p. t. „Szkoła orkiestra” pióra Kaz. Konarskiego; 17.35 Transmisja z Wilna. „O historii cudownego obrazu Ostrobramskiego” opowie ks. kapelan Siedziński 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.45 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Nowoczesne sposoby reklamy” wygłosi inż. Eug. Porębski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej organizowany wspólnie z Polskim Radjo. W przerwie biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowy i nad program; 22.30 Muzyka tańeczna z restauracji „Oaza”. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ignacego Karbownika

Niedziela, 5 sierpnia.

Warszawa (1111). Godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Wilna; godz. 12 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjańskiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; godz. 16 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Ciekawe doświadczenia rolnicze w Danii” (Dział „Rolnictwo”) wygł. inż. Fr. Gajewski; godz. 16.40: Odczyt p. t. „Konkursy rolnicze młodzieży wiejskiej” (Dział „Rolnictwo”) wygł. inż. Stefan Wyrzykowski; godz. 17: Koncert Orkiestry Filharmonii Warsz., organizowany wspólnie z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Andrzeja Bromka i soliści; godz. 18.30: Rozmaitości; godz. 18.50 „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji” odczyt 5-ty p. t. „Rewolucja 1905 r.” (Dział „Historia”) wygł. prof. Ludwik Kulczycki; godz. 19.45: Odczyt p. t. „O wozach rakietowych i o komunikacji międzyplanetarnej” (Dział: „Odkrycia i wynalazki”) wygł. inż. Eug. Porębski; godz. 20.15 Koncert popularny, organizowany przez orkiestrę Filharmonii Warszawskiej wspólnie z Polskim Radjo (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Tad. Mazurkiewicza oraz soliści; godz. 22.05 Komunikaty PAT; godz. 22.30 Komunikaty policyjne i sportowy; godz. 22.30: Muzyka tańeczna z restauracji „Oaza”.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Okres wakacyj szkolnych jest bardzo ciężki dla klubów sportowych. Brak młodzieży szkolnej przynosi organizatorom wszelkiego rodzaju imprez sportowych deficyty. Stąd mimo pociągających ofert klubów zagranicznych towarzyszywa łódzkie boja się ryzykować i woła odpocząć. Mimo to jutrzejsze imprezy sportowe należy nazwać ciekawymi, bowiem Polonia rewizytuje Turystów. Mecz ten budzi wiele zainteresowania, gdyż Fjoletowi mają od pewnego czasu olbrzymie szczęście do warszawian. Zawody odbędą się o godz. 4.30 po poł. na boisku D. O. K. nr. 4 (Plac Hallera).

Z innych imprez zanotować należy:

Piłka nożna:

- Dzisiaj: godz. 15 na boisku W.K.S. Hakoah — ŁKS II, sędzia Szer M.
- godz. 17, na boisku WKS, Hakoah I — ŁKS I, sędzia Pietsch.
- godz. 17, na boisku ŁKS, Szturm — Hasmona, sędzia Krachulec.
- godz. 17, na boisku przy ul. Wodnej, Kadimali — Kraft, sędzia Busiakowski.
- Jutro: godz. 8 rano, na boisku ŁKS, Wdzew II — Union II, sędzia Busiakowski.
- godz. 10 rano, na boisku WKS, Wdzew I — Union I, sędzia Rakowski.
- godz. 10 rano na boisku WKS, Sokół — WKS, sędzia Lange.
- godz. 11 rano, na boisku ul. Wodna, G.M.S. — P.T.C., sędzia Bira.
- godz. 9 rano, na boisku ul. Wodna, Bieg — SSKM., sędzia Kozłowski.
- godz. 15, na boisku ul. Wodna, Ł.T.S. G. II — Orkan II, sędzia Szer.
- godz. 15, boisko WKS, Szturm — ŁKS BW, sędzia Szer G.
- godz. 15, boisko ŁKS, Oratorjum — Strzelecki K. S., sędzia Czech.
- godz. 17, boisko w Chojnach, Słowackiego — Samson, sędzia Sobociński.
- godz. 17, boisko w Zgierzu, TUR — Gwiazda, sędzia Cichocki.
- godz. 17, boisko ŁKS, Rapid — Połon.
- godz. 17, boisko w Tomaszowie, Z.T. S. G. — Korona, sędzia Grajwoda.
- godz. 17, boisko przy ul. Wodnej, Ł.T.S.G. — Orkan, sędzia Reattig.
- godz. 10 rano w Pabjanicach, Jedność — TUR, sędzia Jastrzębski.
- godz. 10.30 rano w Pabjanicach, Sokół — WKS, sędzia Pietsch.

Kolarstwo:

Jutro na szosie Krzywie — Stryków o godz. 8 rano start wyścigów kolarskich międzyklubowych oraz biegu na 20 km. o mistrzostwo ŁKS. Zapisy na starcie.

Turystyka kolarska:

Jutro „Makkabi” organizuje wycieczkę turystyczną - kolarską do Podębca. Dystans 85 km. Wyjazd z lokalu klubowego o godz. 6.30 r.

Jutro Towarzystwo Zwolen. Sportu

organizuje wycieczkę turystyczną do Piotrkowa. Dystans 100 km. Wyjazd z lokalu klubowego o godz. 5 rano.

Motocyklizm.

Jutro o godz. 8 rano S. S. Union, zamiasł wyścigów motocyklowych o mistrzostwo Unionu organizuje wielki „Kilometr Lansee” na szosie Zgierz — Konstantynów. Start obok szosy Aleksandrowskiej, na przecięciu obu szos.

Strzelectwo.

Dzisiaj i jutro na strzelnicy Ł.K.S. w parku przy Al. Unji 2 odbędą się VI zawody strzeleckie o mistrzostwo ŁKS.

Pływanie:

Jutro w Rudzie Pabjanickiej na starwie Stefańskiego odbędą się doroczne zawody pływackie dla pań i panów organizowane przez Pluton Ligi Morskiej i Rzecznej. Po zawodach wielka zabawa sportowo-ludowa. Początek o godz. 3 po południu.

Gry ligowe w Polsce:

Jutro w Polsce grają o mistrzostwo Ligi: Legia — IFC w Warszawie, Turysty — Polonia w Łodzi, Czarni — Warszawianka we Lwowie, Wisła — T.K.S. w Toruniu, Śląsk — Cracovia w Królewskiej Hucie oraz Hasmona — Ruch we Lwowie.

Program dzisiejszych wyścigów konnych.

Dziesiąty i przedostatni dzień.

Początek o godz. 3-ej po poł.

- Gonitwa I. Nagr. 800 zł. Płoty.** Dyst. 2200 mtr.: 1. Farsa, kl. W. Daszewskiego, 2. Cecora II, kl. S. Endera, 3. Ramkor, og. S. Grzybowski, 4. Czekan, og. W. Zakrzeńskiego, 5. Dalila, kl. J. Strużyńskiego, 6. Estokada, kl. J. Młodeckiego, 7. Azamat, og. L. Dydyńskiego, 8. Czeczuga, kl. S. Rago, 9. Dziadek, og. J. Stokowskiego, 10. Juljusz, og. M. Róga.
- Gonitwa II. Nagr. 800 zł. dla 3 l. i st.** Dyst. 1300 mtr.: 1. Baletniczka, kl. M. Róga, 2. Bzura, kl. st. „Ktery Szepietów”, 3. Asnan, kl. J. Budnego, 4. Fez, og. st. „Lubicz”, 5. Danina, kl. J. Strużyńskiego, 6. Eskorta, kl. grona ofic. 7. p. strzelców konnych, 7. Darius, og. W. Verkay’a, 8. Lipka, kl. E. hr. Henckel v. Donnersmarck, 9. Carina, kl. J. hr. Alvensleben-Schönborn.
- Gonitwa III. Nagr. 1200 zł. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st.** Dyst. 3200 mtr.: 1. Carabe, og. K. Rómmla, 2. Kochany książę, og. S. Starzeckiego, 3. Cetynja, kl. J. Strużyńskiego, 4. Monitor, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego.
- Gonitwa IV. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st.** Dyst. 1600 mtr.: 1. Pex Ball, og. K. Kapłszewskiego, 2. Zygryd, og. W. Zakrzeńskiego, 3. Bosfor, og. st. „Ktery Szepietów”, 4. Cecora II, kl. S. Endera, 5. Baroness, kl. J. hr. Alvensleben-Schönborn, 6. Ave, kl. W. Verkay’a.
- Gonitwa V. Nagr. 900 zł. dla 3 l. i st.** Dyst. 1600 mtr.: 1. Flos, og. K. Dzierzbickiego, 2. Plańta, kl. J. Budnego, 3. Ramkor, og. S. Grzybowski, 4. Umizg, og. T. Falewicza, 5. Czekań, og. W. Zakrzeńskiego, 6. Estramadura, kl. st. „Topór”, 7. Ulan II, og. W. Szaszkiewicza, 8. Elektor, og. st. „Ktery Szepietów”, 9. Irena, kl. K. Koźmińskiego i G. Jaszwilli, 10. Jaazband, og. grona ofic. 1. p. ul. krech., 11. Happy Jack, og. R. Pohoreckiego.
- Gonitwa VI. Nagr. 700 zł. dla 3 l. i st.** Dyst. 2100 mtr.: 1. Chum, i 2. Banco, S. Grzybowski, 3. Dziarska, kl. K. Dzierzbickiego, 4. Fez, og. st. „Lubicz”, 5. Chimera, kl. M. Wiśniewskiego, 6. Mitra, kl. Z. Rogowskiego, 7. Farsa, kl. W. Daszewskiego, 8. Tanina, kl. Z. Wójtowicza, 9. Capricious, kl. K. Rómmla, 10. Lipka, kl. E. hr. Henckel v. Donnersmarck.
- Gonitwa VII. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st.** Dyst. 2100 mtr.: 1. Amor, og. grona ofic. 1. p. ul. krechow., 2. Flos, og. K. Dzierzbickiego, 3. Nacarat, kl. K. Rómmla, 4. Enrica, kl. S. Dowiałło i C. Juszczyńskiego, 5. Dziana, kl. Z. Rogowskiego, 6. Arlekin, og. K. Krukowskiego.

Nasi faworyci:

- I. Cecora II, Dziadek, Juljusz.
- II. Bzura, Darius, Carina.
- III. Monitor, Cetynja.
- IV. Baroness, Ave.
- V. Ulan II, Umizg, Estramadura.
- VI. st. p. S. Grzybowski, Tanina, Dziarska.
- VII. Amor, Arlekin.

Z IX Olimpiady.

Po triumfie Konopackiej.

Pod tytułem „Panie rzucają dyskiem” tak pisze o eliminacjach w tej konkurencji „Berliner Tageblatt”:

Panie rzucają dyskiem... Z wdziękiem, żwawo krzątają się po stadionie, gawędząc przytem wesoło. Dźwięczne ich głosy silnie zapewniają rozległałyby się głośniejszemu na stadionie, gdyby nie ów poszum gwaru tysięcy ludzi.

Dyskiem rzuca zawsze tylko jedna pani; czemuż więc zajęłyby się reszta. Jak nie rozprawianiem o sobie i innych. Młode panie mówią; mówią rozmaitemi językami — wytwarza się też istna wieża Babel — boć to zło przedstawicieli wszystkich narodowości. Sędziowie też są niezwykle miłi i uprzejmi. Łaskawie pozwalają się utrwać na płytach fotograficznych w otoczeniu pań zawodniczek. Dziwna, niecodzienna zgoda panuje dziś na trybunach wśród tego złośliwego nacyi... Cisza, wyczekiwanie... Zamilkli i Amerykanie, przygnębieni swą wczorajszą porażką.

Nagle przebiega po trybunach szmer... Oklaski, wołanie, przyjazne głosy... oczy wista pod adresem jakiejś pięknej pani oznaczonej liczbą porządkową nr. 430.

Ogólnopolski turniej lawn-tennisowy w Milanówku.

Udział łodzian.

Od 11 — 15-go sierpnia r. b. Sekcja Lawn Tennisowa Milanowskiego Tow. Lotniczego w Milanówku, dorocznym zwyczajem urządziła 4-ty ogólny Turniej Lawn-Tennisowy dla członków klubów należących do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego.

Turniej w Milanówku zarówno pod względem doboru pierwszorzędn. graczy, jak i pod względem wyśmienitej organizacji ma już swoje świetne tradycje tak że na turniej ten zjeżdżają najlepsi tenisisci Polski.

W roku zeszłym pierwszą nagrodę w

grze pojedynczej panów zdobył dwukrotny mistrz Polski Czwertynski, pierwszą nagrodę w pojedynczej grze pań — niezwykła dotąd mistrzyni Polski to dzianka Wiera Richter. Poza tem w grach brali udział tej miary gracze cc Marszewski, Steinert, Drewnowski, Lotfi, Emchowicz, Krtiszewski, Kowalewska, Ksenja Richter i t. d.

Rozgrywki tegoroczne będą ogromnie zainteresowanie gdyż będzie to ostatnia próba naszych tenisistów przed mistrzostwem Polski.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Przebieg giełdy walutowej zaznaczył się dużym spadkiem dewiz na Amsterdam. Kursy pozostałych dewiz wahały się w małych granicach, przyczem wyżej notowano dewizy na Sztokholm i Medjolan, obniżył się zaś Londyn, Paryż i Zurych. Dolarami gotówkowymi na zebraniu giełdowym nie obracano zupełnie, nabyto tylko małą partję franków francuskich po kursie 34.96. Zapotrzebowanie zmniejszyło się i zostało pokryte w zupełności.

WIEKSZY POPYT NA DOLARÓWKĘ.

Papiery państwowe odznaczały się małą ruch-

liwością z wyjątkiem Dolarówki, która zakupywano chętnie, jednak przy końcu zebrania po kursie cokolwiek niższym. Również większość listów zastawnych utrzymała się bez zmiany. Poprawiły się tylko 4 i pół proc. ziemskie, niżej natomiast notowano 4 i pół proc. m. Warszawy. Zainteresowanie papierami procentowymi objęło też nakonec i obligacje, przyczem kurs 6 proc. obligacyi m. Warszawy nieco się polepszył. Wielkiem uznaniem cieszyła się także w obrotach prywatnych 4 proc. Poż. inwestycyjna, kurs której podniósł się aż do 115.

ZYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Obroty na zebraniu giełdy akcyjnej były bardziej ożywione niż zazwyczaj. Dzięki większemu popytowi poprawiły się też znacznie kursy niektórych akcji, jednak poprawa ta nie objęła wszytskich działów. Szczególnie słabym był dział cukrowy, a i w metalurgicznym tendencja była niejednolita.

Zupełnie nie zmieniły się kursy akcji bankowych z Bankiem Polskim na czele. Akcje te od dłuższego czasu podlegają minimalnym wahaniom kursów. Również bez zmiany utrzymały się akcje chemiczne Spiessa. Akcjami elektrycznymi zawierano jedynie drobne transakcje po nieco wyższych kursach. Słabą tendencję miały akcje cukrownicze. Przy zwiększonej podaży obniżył się znacznie Cukier i częściowo Chodorów.

Wielkim za to popytem cieszyły się w dalszym ciągu akcje cementowe Firleya, a zwłaszcza Wysockiej, która osiągnęła poważnąwyżkę (12 zł.).

Utrzymały się przy niewielkiem zainteresowaniu akcje Węgla.

Z akcji naftowych słabszy był Nobel, zawierano nim jednak tylko drobne transakcje.

W dziale akcji metalowych obniżył się nieco Lipop, Rudzki oraz Ostrowiec. Poprawiły się kursy Modrzejowa, Starachowice oraz bardzo poważnie Cegielskiego.

Bez zmiany pozostał Norblin.

Niżej ceniono akcje włókiennicze Zawiercia. W dziale akcji handlowych i spożywczych do transakcyi nie doszło wobec braku materiału, jednak Haberbusch w dalszym ciągu był bardzo poszukiwany.

GIEŁDA.

ZŁOTY POLSKI ZAGRANICĄ.

Gdańsk przekaz 57.67 — 57.82, gotówka 57.67 — 57.82, Berlin przekaz na Warszawę 46.875 — 47.075, przekaz na Katowice 46.90 — 47.10, przekaz na Poznań 46.95 — 47.15, gotówka grube 46.715 — 47.125, drobne 46.60 — 47.00, Bukareszt przekaz 18.15, N. Jork przekaz 11.15, Londyn przekaz 43.30, Zurych przekaz 58.20, Ryga przekaz 58.65, Praga przekaz 377.45, Wiedeń przekaz 79.31 — 79.60.

BAWELNA.

Liverpool, 3. 8. Bawelna amerykańska loco 10.8, na sierpień 10.45, wrzesień 10.40, październik 10.34, listopad 10.27, grudzień 10.26, styczeń 10.28, luty 10.26, marzec 10.29, kwiecień 10.30, maj 10.30, czerwiec 10.29, lipiec 10.27, sierpień (1929 r.) 10.25. Tendencja stała.
Liverpool, 3. 8. Bawelna egipska loco 18.65 Sakellaridis na lipiec 18.60 Upper na wrzesień 18.23, Sakellaridis na listopad 18.23, styczeń 18.35 marzec 18.46, maj 18.51. Tendencja mocna.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 4. 8. Tranz. na Giełdzie Zboż. Tow. za 100 kg fr. st. Warszawa ceny rynkowe, żyto stare 42 — 43, — nowe z załadów 8 — 10 dni 40 — 41, pszenica 55 — 56, jęczmień browarny 45 — 46, na kaszę 42 — 3, — zimowy nowy 40 — 41, owies jednolity 49 — 51, otręby żytnie 31 — 32 — pszenne 28 — 29, Rzepak zimowy suchy 82 — 83, mąka pszenna 4/0 A 88 — 90, — 4/0 B 80 — 82 — żytnia 65 proc. 64 — 65. Usposobienie spokojne. Obroty małe. Dokonano pierwszych transakcyi żytem nowem.

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody Franciszka-Józefa jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpienia mózgowych i mlecza pacierzowego. Żądać w aptekach i drogeriach.

Wydarzenia doby ubiegłej na Olimpiadzie.

W biegu na 5000 mtr. pierwszy przybył Rittola (Fini.), czas 14.38 mi. przed Nurmim (Fini.).

W biegu naprzelaj 4000 mtr. wchodzącym w program pięcioboju nowoczesnego pierwsze miejsce zajął Szelestowski (Polska) w czasie 14.24 m.

Do półfinałów w przedbiegach wiosłarskich dwóch podwójnych zakwalifikowano osady: Niemcy, St. Zjednoczone, Kanada, Anglja i Francja.

W biegu dwóch ze sternikiem do ćwierćfinału weszli: Szwajcaria, Belgja, St. Zjednoczone.

W czwórkach bez sternika zakwalifikowano Włochy, St. Zjednoczone i Anglję. W biegu jedynek do ćwierćfinału weszli: Danja, Holandia i Szwajcaria.

W żeglarstwie monotyp polski z zawodnikiem Krzyżanowskim zajął ósme miejsce.

W dziesięcioboju lekkoatletycznym Cejzik (Polska) osiągnął wyniki: 100 mtr. — 12.3 s., skok wdal 5.92 mtr., skok wywy 1.70 mtr., pełnienie kula 12.11 mtr., 400 mtr. — 53.4 s.

Wyniki Cejzika b. słabe. W zapaśnictwie Błażyca (Polska) został pobity przez Tayarema (Turcja).

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiotelefonizne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI ŁÓDZI

(Park im. Sienkiewicza)

Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

TEATR LETNI „SAMI GRAMY“

TEATR LETNI „GONG“ przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś premiera doskonałego programu p. t. „Profesor Steinhilber w Łodzi“, w którym znalazł odźwięk liczne nieporozumienia, które mogą wynikać przy stosowaniu w praktyce metod odmładzania. Udział bierze cały zespół z doskonałą Sabną Sawicką, Heleną Buczyńską, niezastąpionym Skoniecznym, ulubiecem publiczności Gustawem Cybulskim i uciechczym Stelańskim na czele. W programie tym po raz pierwszy zaprezentuje się wybitny baletmistrz Jan Cesarski, którego dyrekcja „Gongu“ zyskała na stałe.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wieczorem.

W niedzielę dodatkowe przedstawienie o godz. 6-ej po poł.

Zwycięzca 100 i 200-metrówki.



Kanadyjczyk Williams - najszybszy człowiek świata.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Prawo miłości. Dla młodz. - Europa mówi o tem. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Apollo“ - 1) Sandy 2) Król wicz fiołków. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Casino“ - „Kobieta bez nazwiska.“ (Świat mówi o tem...).

„Czary“ - „Te, których kupić nie można.“ Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Corso“ - „Jiskor“. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano“ - 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy“ - „Sultanka miłości“ Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna“ - „Zdobywcy Oceanu“

„Mimoza“ - Nie grzesz matko

„Odeon“ - „Noc Szalu“ Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Resursa“ - Gigolo

„Splendid“ - 1) Mąż bez ślubu. 2) Kobieta z milionami. Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Tajemnica pani S“ Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Wesele w domu słynnego autora.



Benvenuto Hauptmann, syn słynnego autora opuszcza wraz ze swoją nowo zaślubioną żoną, księżniczką Schaumburg-Lippe urząd stanu cywilnego. W tyle: Gerhard Hauptmann.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzińskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (ul. Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzejka 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

MIMOZA NIE GRZESZ MATKO

WIELKA PREMERA p. t.

Najwytworniejszy film amerykański ze złotej serii filmów, z udziałem **MARY CARR** w roli głównej.

Od niedzieli dnia 5 sierpnia 1928 r.

Film godny widzenia. Serce każdej kobiety męcej zabiła... Serce każdej matki sadziły trwożnie... Serce każdego dziecka rozczuliło... Matki, ojcowie pójdźcie i obejrzyjcie się sami w zwierciadle tego najpotężniejszego filmu w swoim rodzaju.

NASTĘPNY PROGRAM „PANI NIE CHCE DZIECI“

Sala gruntownie odświeżona.

STOP! Chcesz kupić?

MEBLE

Dobre, tanie od Najkromniejszej do Najwykwintniejszej

kupuj tylko we firmie **F. Nasielski**

Rzgowska 2, telef. 43-08.

Wielki wybór różnych lotek metalowych. Dogodne warunki. - - - Długoletnia gwarancja.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szpejlenie ospy, analizy (mocz, katu, krwi, płowocin etc.) operacje operunkni.

Porada 3 złote.

Wizyty na miesiąc 1-2-3. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. BRAUN

Południowa 23

powrócił

Specjalista

Chorób skórnyc, wenerycznych i moczopłociowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12-2 i 5-7

Dr. H. LUBICZ

- powrócił -

tel. 41-32. - Cegielniana 43

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłociowych

Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3-5, oddziel poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8.

Dr. med. STUPEL

Szkolna 12.

Choroby włosów skórne, weneryczne, nie i moczopłociowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy no wotwory złośliwe)

Przyjmuje od 6-9 wiecz. w niedziele od 3-6 po poł.

Dr. Solowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

Tel. 44-92. - Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. -

Dr. Heller

ul. Nawrot 2.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 5-8

Panie od 5-6

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. M. Glazer

Zielona 6.

TEL. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne, moczopłociowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-93

Przyjmuje od 8-3 i od 5-8. -

Panie od 3-5

CYRK „MEDRANO“

bawiący w Łodzi od 10 dni,

znany nam ze swoich poprzednich występów, cieszy się obecnie równie bardzo dobrem powodzeniem, co świadczy bezsprzecznie o doborowym programie, jaki posiada tego roku cyrk „MEDRANO“. Prócz całego szeregu wymienionych i stale oklaskiwanych numerów programu największe zainteresowanie budzi tresura lwów, pośród których uwija się wytworna dama w toalecie wieczorowej i jej asystant, nie jak by byli w klatce z lwami ale na sali dansingowej. Niemiejszy podziw i zainteresowanie budzi oryginalna walka zapaśnicza pogromcy p. **Berberidas** z rosnym lwem.

Prócz nadzwyczajnej siły z jaką p. **Berberidas** rzuca lwem o wadze przeszło 200 klg. podziwiamy również jego tresurę i spryt. **Cyrk „Medrano“** jak nam donoszą pozostanie w Łodzi jeszcze tylko jeden tydzień, następnie uda się na gościnne występy do Warszawy. Przedstawienia w cyrku „Medrano“ odbywają się codziennie o godz. 8.30 wiecz. w środy, soboty i niedziele o godz. 4 i 8.30 wiecz.

Na przedstaw. po poł. dla dzieci ceny są niższe do połowy.

MEBLE własnego wyrobu

poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę

M. FOGEL, Główna 47.

Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

GLUCHOTA ULECZALNA!

Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom. - Sami się w domu wyleczycie z przyłepionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszu. Liczne podziękowania. Puczająca broszurę wysła bezpłatnie na żądanie.

„EUFONJA“ Liszki koło Krakowa

Cena prenumeraty:

7 Łodzi miesięcznie	- - - -	zł. 2.60
Dla robotników	- - - -	2.20
Na prowincji	- - - -	3.50
zagranicą	- - - -	8.50
„Łódz. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 7.10		
Odszalenie do domu 40 gr.		

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie prasy 5 gr. za wyraz - najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.